



# Misje Saleszjańskie

1/2017 (175)  
styczeń–luty



**Salezjanki w GRUZJI,**  
*kraju Złotego Runa*

strona: 6-13

# Misje Salezjańskie

## Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20  
02-829 Warszawa  
tel.: 22 644-86-78  
fax: 22 644-86-79

redakcja@misjesalezjanie.pl  
adopcja@misjesalezjanie.pl  
wolontariat@misjesalezjanie.pl



@misjesalezjanie

[www.misjesalezjanie.pl](http://www.misjesalezjanie.pl)

### Konto złotówkowe:

PKO BP O/XVI Warszawa  
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

### Konto w euro:

PKO BP O/XVI Warszawa  
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714  
swift code: BPKOPLPW

### Konto w USD:

PKO BP O/XVI Warszawa  
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926  
swift code: BPKOPLPW

### Redaktor naczelny:

Ks. Jacek Zdzieborski SDB  
dyrektor@misjesalezjanie.pl

### Zastępca redaktora naczelnego:

S. Grażyna Sikora FMA  
redakcja@misjesalezjanie.pl

### Projekt graficzny:

Krzysztof Karpiński

### Współpracują:

Renata Piotrowska  
Izabela Paszke  
Małgorzata Dadej  
Dorota Pośpiech

Redakcja zastrzega sobie  
prawo dokonywania zmian  
w nadesłanych tekstach.

## W numerze

3

### Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

*Ks. Jacek Zdzieborski SDB*

4-5

### List Przełożonego Generalnego

Marzę o Rodzinie Salezjańskiej o sercu misyjnym  
*Ks. Ángel Fernández Artime SDB*

6-13

### Prosto z misji

Salezjanki w Gruzji, kraju Złotego Runa  
*S. Grażyna Sikora FMA*

14-17

### Adopcja na odległość

Indiańska sfera marzeń  
*Dorota Pośpiech*

18-21

### Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

Egzaminy  
*Rwanda – Iwona Błędowska MWDB*  
Spotkanie z Mocą  
*Zambia – Monika Chudzyńska MWDB*

22-25

### Projekty misyjne

26-27

### Korespondencja

*Boliwia – ks. Andrzej Borowiec SDB*  
*Etiopia – s. Anna Polak FMA*

28-29

### Z misji salezjańskich i nie tylko

30

### Z kraju

31

### Ogłoszenia

„Idźcie i głoscie!”

„Idźcie i głoscie!”

„Idźcie i głoscie!”

# „Idźcie i głoscie!”

„Idźcie i głoscie!”

„Idźcie i głoscie!”

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich!

Bogu niech będą dzięki za miniony rok z tym wszystkim, co nam przyniósł. Ktoś posiadał może powody do radości, komuś innemu nieobce były łzy... Ale we wszystkim tym pokładamy ufność w Panu, bo przecież „włos z głowy nam nie spadnie” (por. Łk 21, 18).

**Z nadzieją spoglądamy w przyszłość, na ten nowy, 2017 rok, który przecież też otrzymujemy z Bożej łaski.** Wkraczamy weń z nadzieją, ponieważ mamy świadomość, że Boża Opatrzność czuwa nad nami w dzień i w nocy – przez wszystkie dni.

W minionym roku udało nam się zrealizować 30 projektów misyjnych, na które, dzięki Waszej dobroci, wyśialiśmy potrzebującym 1.169.509,60 zł. To bardzo wiele! Dziękujemy! Tylko na projekty związane ze Światowymi Dniami Młodzieży wydaliśmy 213.666,00 zł, przez co 80 osobom z Zambii, DR Konga, Argentyny, Ukrainy i Malawi umożliwiliśmy podróż do Polski i pobyt. **Uczestnicząc w realizacji projektów misyjnych stajemy się świadkami działania Bożej Opatrzności w świecie.**

Ogłoszony program duszpasterski dla Kościoła w Polsce na najbliższy rok nosi tytuł: **„Idźcie i głoscie!”**. Jest to swego rodzaju drogowskaz dla nas, wierzących w Chrystusa, abyśmy wszyscy podążali w tym samym kierunku. **Przynależność do Chrystusa nie może pozostać pustą deklaracją, ale wypływają z niej konkretne zadania ewangelizacyjne. Bycie Kościołem jest naszą konkretną misją.**

Odpowiadając na to wezwanie, ofiarujemy Panu Bogu nasze ręce i nogi, abyśmy posłusznie kroczyli za Jego głosem i nieśli Jego błogosławieństwo. Ofiarujemy Mu nasze



**Ks. Jacek Zdzieborski SDB**  
Dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego

usta, aby głosiły Bożą chwałę. Ofiarujemy nasze serca, aby były dla Niego i były otwarte dla każdego bliźniego. Iść i głosić, znaczy: czynić miłosierdzie!

„Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany” (Iz 9, 5). Jeżeli dobrze przeżyliśmy Boże Narodzenie i przyjęliśmy dar Bożego Syna, nie możemy trwać beczynnie, ale mamy iść i głosić! Iść i obwieszczać światu, że Boża miłość jest wielka!

**Niech Nowy Rok będzie dla nas wszystkich okazją do pomnażania dobra.**

Ks. Jacek Zdzieborski



147. salezjańska wyprawa misyjna, która miała miejsce 25 września 2016 roku w Turynie, świadczy o tym, że Bóg nie przestaje kochać człowieka, którego stworzył i chce, abyśmy my, jako Rodzina Salezjańska, doświadczali tej wielkiej miłości Boga.

To wszystko przemawia. I świadczy o tym, że Bóg nie przestaje kochać człowieka, którego stworzył i chce, abyśmy my, jako Rodzina Salezjańska, doświadczali tej wielkiej miłości Boga. Ta fala miłości „rozlewa się” wokół nas i domaga się od nas odpowiedzi wierności. Dlatego powiedziałem naszym misjonarzom, że moje marzenie o misyjnej Rodzinie Salezjańskiej ma cztery aspekty.

### Być misjonarzami ludzkości

Nie jesteśmy misjonarzami po to, aby dokonywać jakichś podbojów. Jesteśmy po to, aby dzielić życie z ludźmi, którzy nas przyjmują; aby służyć, bez względu na okoliczności i sytuacje. Karmimy głodnych i dajemy pić spragnionym, ponieważ tak należy czynić.

W bazylice w Turynie powiedziałem: „Jesteście posłani, aby **służyć ludziom, których spotkacie na swojej drodze**; ludziom takim, jakimi oni są, z ich odmiennością, z ich bogactwem kulturowym i dziejowym, z ich marzeniami, troskami i nadziejami. Musicie nieść wasze ludzkie bogactwo, jakie otrzymaliście w waszych rodzinach i kulturach oraz to, którym karmicie się codziennie w osobistej ufnej relacji z Panem Jezusem”.

# Marzę o Rodzinie Salezja

Po raz kolejny salezjańskie Valdocco w Turynie przeżywało radosny i wzruszający moment rozesłania nowych misjonarzy.

Tym razem **18 salezjanów i 17 Córek Maryi Wspomożycielki pozostawiło ojczyznę i wyruszyło w różne miejsca ziemskiego globu**. Dołączyło do nich siedmiu ludzi młodych (dziewcząt i chłopców), którzy przez okres jednego roku będą odbywać służbę cywilną i misyjną. Salezjanie i salezjanki dokonali tego wyboru „na zawsze”. Jako członkowie Kościoła złożyli dar ze swojego życia dla ubogich i opuszczonych.

### Być misjonarzami miłosierdzia i braterstwa

Dzisiaj świat cierpi wszędzie. Napotkacie wojny, podziały, skrajne ubóstwo, uchodźców, głodnych, chorych, opuszczonych. Będziecie mieć do czynienia z rasizmem i ksenofobią, ale wy macie **nieść przesłanie pokoju i rozwoju, przebaczenia i braterstwa**. Nie tylko w słowach, ale waszym życiem, waszą codziennością, waszym świadectwem. W obliczu cierpień ludzi i wszelkiego rodzaju braków nie ma miejsca na salezjańską obojętność. Dzisiaj świat tak bardzo potrzebuje braterstwa.

### Być misjonarzami ubogich

Być misjonarzem salezjańskim to **mieć oczy i serce dla ubogich i maluczkich**. Mówiłem wyjeżdżającym: „Proszę was z całego serca: miejcie otwarte oczy, aby stanąć twarzą w twarz z ubogimi; miejcie otwarte serce i ramiona, aby ich przyjąć; miejcie odwagę, aby oddać im całe swoje życie. Możecie być blisko wszystkich, jak ksiądz Bosko, ale wasze serce musi być zawsze z ubogimi i wasze życie zawsze dla nich.



o sercu misyjnym

o sercu misyjnym

o sercu misyjnym

# ńskie o sercu misyjnym

I nie zapominajcie nigdy o tym, że, owszem, pomagamy ubogim w ich różnych biedach, ale, jak nauczyliśmy się od księdza Bosko, **nie zaniedbujemy nigdy głoszenia Dobrej Nowiny Jezusa**, który mówi nam o dobrym i miłosiernym Bogu, naszym Ojcu”.

## Być misjonarzami-uczniami

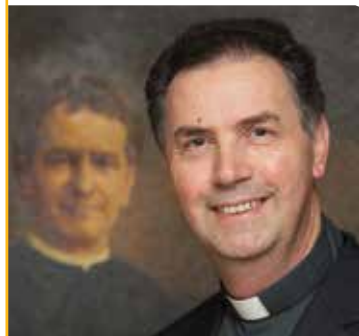
Nigdy nie możemy zapominać o tym, że istota i siła naszego bycia misjonarzami płynie z faktu bycia uczniami. Jesteśmy misjonarzami-uczniami, członkami wspólnoty ludzi wierzących, którzy **biorą na serio zalecenie Jezusa**, aby nauczać w Jego imię i robić wszystko, aby świat poznał miłosiernego i wiernego Boga, który kocha każdego człowieka.

Jesteśmy także spadkobiercami ponad stuletniej tradycji naszej Rodziny Salezjańskiej. Bądźcie odważnymi głosicielami bezgranicznego i darmowego miłosierdzia Boga, zwłaszcza względem najuboższych i potrzebujących.

Maryja, Mistrzyni i Wspomożycielka, Matka Miłosierdzia, niech wam zawsze i wszędzie towarzyszy.

o sercu misyjnym

o sercu misyjnym



Ks. Ángel Fernández Artime SDB

# Salezjanki w GRUZJI,

## *kraju Złotego Runa*



Siostry salezjanki rozpoczęły pracę w Tbilisi, stolicy Gruzji, od posługi w Nuncjaturze Apostolskiej. W 2005 roku przeniosły się do wynajętego, a potem kupionego domu w najbiedniejszej części miasta. Nie odstraszyły ich bezbarwne uliczki, obskurne domostwa, zaniedbane podwórka. Początkowo sąsiedzi patrzyli na siostry z dyskretnym zaciekawieniem. Gdy okazało się, że to katolickie zakonnice, nabrali nieufnego dystansu. W prawosławnej Gruzji katolicy często uważani są za sektę i traktowani jak „obcy”.





Urzekające krajobrazy, kiepskie drogi, szare ulice i wioski zagubione wysoko w górach to tylko część prawdy o Gruzji. Charakterystykę tego pełnego kontrastów kraju najlepiej oddają Gruzini, pracowici i przyjaźni ludzie o śniadych twarzach. Od 1997 roku żyją i pracują wśród nich Córki Maryi Wspomożycielki.

## Piekarz i języki

Niemalą barierą w kontaktach z ludźmi okazał się język gruziński. Trudny dla rdzennych Gruzinów, niemal nieosiągalny dla obcokrajowców. Siostry próbowały porozumiewać się po rosyjsku. Większość Gruzinów zna język rosyjski, ale niechętnie się nim posługuje. Spotykały się z nieskrywaną niechęcią do czasu, gdy okazało się, że są Polkami. Siostra Anna Kużdżał, dyrektorka wspólnoty sióstr, opowiada związaną z tym historię: „Jak chodziłam

rano po chleb i mówiłam po rosyjsku, właściciel piekarni kładł chleb na ladę i nawet na mnie nie spojrzał. Kiedy przyznałam, że jestem Polką, od razu nawiązała się przyjemna rozmowa. Od tamtej pory nie przeszkadza mu już nawet mój rosyjski”.

Siostry starają się poznać język gruziński, ale to karkołomne zadanie. Wprawdzie stosunkowo szybko można się nauczyć na pamięć alfabetu gruzińskiego, który pochodzi najprawdopodobniej od pisma syryjskiego, ale nauka czytania to już inna bajka. Poszczególne litery na pierwszy rzut oka przypominają pozawijane w różne strony wężyki lub szlaczki rysowane przez dzieci w przedszkolu. I jak tu z nich coś wyczytać? A gdy dodamy do tego znaczenie niektórych słów, zapal językowy gwałtownie słabnie. Bo cóż można powiedzieć, gdy okazuje się, że po gruzińsku „mama” to „deda”, za to „tata” to „mama”. Mało tego, „babcia” to „bebia”, ale za to „dziadek” to „babua”.

## Podrzucę wam dziecko

Przy nielicznej wspólnocie gruzińskich katolików siostry nie miały wiele możliwości pracy apostołskiej. Niemal codziennie zadawały sobie pytanie, co mogłyby zrobić dla miejscowych dzieci i młodzieży. Pomysły przychodziły, ale okazywały się niemożliwe do wykonania ze względu na prawosławne środowisko. Aż pewnego razu znajoma parafianka zwierzyła się siostrze, że jej mąż od dłuższego czasu bezskutecznie szuka pracy. Ona znalazłaby ją szybciej, ale nie ma z kim zostawić rocznej Lizi. Zażartowała, że podrzuci córeczkę siostrze. Dwa dni później ją przyprowadziła. I tak powstało salezjańskie przedszkole w Tbilisi. A właściwie centrum edukacyjne, jak siostry je nazywają, bo przedszkola nie mogą zarejestrować.

Początkowo była to mała, sześciuosobowa grupka maluchów z katolickich rodzin. Prawie wszystkie kwalifikowały się raczej do żłobka niż do przedszkola. A ponieważ w Tbilisi żłobków prawie nie ma, centrum było jak dar z nieba.





## Balkonowy chłopczyk

Prawosławni przyglądali się z daleka uśmiechniętym maluchom i uwijającym się pośród nich siostróm. Niektórzy mieli ochotę bliżej zainteresować się tym, co dzieje się na małym podwórku za bramą posesji sióstr. Ale nikt nie chciał wychylić się pierwszy. Siostra Anna Kuźdzał wspomina: „Początkowo prawosławni nie przyprowadzali do nas dzieci, chociaż mieszkali w pobliżu. Uważali, że posłanie dzieci do katolickiego przedszkola to narażenie ich na potępienie. Z czasem to się zmieniło i zaczęłyśmy zdobywać zaufanie”.

*Przedszkole sióstr nie otrzymuje dotacji od państwa. Musi utrzymać się samo.*



Głównym sprawcą zmiany okazał się prawie 3-letni chłopiec imieniem Datuna, wnuk lekarza mieszkającego obok przedszkola. Datuna obserwował bawiące się dzieci z balkonu swojego mieszkania i bardzo pragnął dołączyć do nich. Dziadek nie chciał o tym słyszeć, ale w końcu uległ i przyprowadził malca. Od tego czasu chłopiec zaprzyjaźnił się z siostrami. Po powrocie z przedszkola do domu wychodził na balkon, wołał siostry, rozmawiał z nimi i machał rączką. W ten sposób sąsiedzi zrozumieli, że dziecko dobrze czuje się w przedszkolu, a siostry nie chcą nikogo przeciągnąć na katolicyzm, jak początkowo myśleli.

## Chleb z masłem

Obecnie w salezjańskim przedszkolu jest 30 dzieci w wieku od dwóch do sześciu lat. Większość z nich jest z rodzin prawosławnych, bo Gruzja to prawosławny kraj. Katolicy stanowią tu zaledwie jeden procent społeczeństwa.

Od września 2015 roku siostry zatrudniły w przedszkolu trzecią wychowawczynię. Jest wyznania prawosławnego. Zarówno ona, jak i dwie wychowawczynie katolickie, pięknie współpracują z siostrami w dziele integralnego wychowania dzieci. Razem tworzą klimat rodziny, oparty na wzajemnym szacunku i akceptacji. Obecność prawosławnej wychowawczynie w przedszkolu daje prawosławnym rodzicom „poczucie bezpieczeństwa”. Dzięki temu są pewni, że nic „złego” nie stanie się ich dzieciom, także w kwestii edukacji religijnej.

Oprócz zabawy i zajęć edukacyjnych dzieci bardzo lubią czas posiłków. Codziennie pytają, co będzie na obiad, a co na podwieczorek. Większość pochodzi z biednych rodzin. Czasem w domu jadły bardzo skromnie i tylko raz dziennie. Siostry urozmaicały przedszkolne menu. Starają się, by posiłki były nie tylko smaczne, ale i pożywne. Pozwala na to pomoc, jaką otrzymują z Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego w Warszawie w ramach programu Adopcji na Odległość. Nikt z maluchów nie grymasi przy

stole. Siostra Anna Gretkiewicz, która dobrze zna sytuację przedszkolaków i ich rodzin, mówi: „Dzieci cieszą się wszystkim. Najlepszym podwieczorkiem jest dla nich chleb z masłem, tylko tyle. Nie mogą się nadziwić, że mają tak skromne pragnienia”.

### Serca z komunałek

W okolicy, w której mieszkają siostry, jest wiele biednych rodzin. Większość z nich mieszka w tzw. komunałkach, często nieogrzewanych zimą. Na sześć/siedem pokoi przypada tam jedna ubikacja i wspólna kuchnia. W każdym pokoju mieszka jedna rodzina, niezależnie jak liczna. Na 25 metrach kwadratowych stoją najczęściej szafa, stół z krzesłami i dwa łóżka. Jedno zajmuje małżeństwo, drugie np. babcia z wnuczętami. Warunki są ciężkie.

Przedszkole sióstr nie otrzymuje dotacji od państwa. Musi utrzymać się samo. Pomoc z Polski to gwarancja jego istnienia. Z szacunku do ludzi siostry wprowadziły symboliczną opłatę za przedszkole. Rodzice dzieci to doceniają, bo nikt nie chce być żebrakiem, któremu okazuje się litość. Mimo to, ze względu na brak pracy wielu z nich boryka się z kłopotami finansowymi. Siostry, znając sytuację tych rodzin, na różne sposoby wychodzą im naprzeciw. Zamiast opłat z wdzięcznością przyjmują to, co rodzice mogą ofiarować. Owoce, trochę warzyw, miód, pęczek zie-

lonej pietruszki. Wszystko to jest darem szczerego serca. I trudno powiedzieć, kto od kogo otrzymuje więcej.

### Wieś na końcu świata

Siostry salezjanki mają w Gruzji dwie wspólnoty. Oprócz tej w Tbilisi pracują także w Turtzhu, oddalonym o około 200 kilometrów na południowy zachód od stolicy, w kierunku Turcji. To zagubiona wioska w wysokich górach, zimą zupełnie odcięta od świata. Dotarcie do niej to prawdziwa wyprawa. Wymaga kilku godzin drogi samochodem przez olbrzymie, puste przestrzenie, gdzie na horyzoncie widać jedynie góry. Im dalej od Tbilisi, tym bardziej wydaje się, że czas stanął w miejscu. Asfaltowe szosy stopniowo ustępują miejsca ubitym krętym drogom pełnym kamieni. Porośnięte drzewami zbocza przechodzą w rdzawe, огоłocone z zieleni skały. Im bliżej Turtzha, tym częściej wierzchołki gór przyprószone są śniegiem – nawet latem. Aż trudno uwierzyć, że na tym odludziu jeszcze ktoś mieszka.



Wszyscy mieszkańcy wioski to katoliccy Ormianie. Mieszka tu około 250 rodzin. Są one bardzo biedne, żyją z uprawy małego kawałka ziemi obok domu. Ze względu na surowy klimat rosną tu tylko ziemniaki, buraki i cebula. Życie w Turtzhu jest trudne. Wiele domów stoi pustych. Ogromne bezrobocie zmusza większość mężczyzn do sezonowej migracji, głównie do Rosji. Przywożone ruble są jedynym źródłem utrzymania wielu rodzin, bo ile można zarobić na miejscu ze sprzedaży ziemniaków.

*Podczas oratorium misja tętni życiem.  
W każdym zakamarku domu i podwórza,  
które jest zwykłą łąką, słychać gwar dzieci.*



### **Salezjanki Ormianki**

Tutaj, z dala od cywilizacji, salezjanki prowadzą przedszkole i oratorium. Wspólnotę tworzą siostry Ormianki. Dwie pochodzą z samego Turtzha, trzecia z wioski niedaleko stąd. Wszystkie przygotowywały się do życia zakonnego i pracy wychowawczej we Włoszech. Dobrze znają mentalność ludzi i realia życia w tej części Gruzji.

Choć w wiosce nie ma już tyle dzieci co kiedyś, bo wiele rodzin opuściło to miejsce ze względu na brak perspektyw na przyszłość, przedszkole siostr co roku jest pełne. Liczba maluchów przekracza dwudziestkę. Ludzie bardzo się cieszą z salezjańskiego przedszkola. Mimo, że opłata wynosi tylko 8 euro na miesiąc, nie wszystkich na nią stać. Dlatego w ramach wdzięczności przynoszą siostram to, co mają – ziemniaki, warzywa, jajka, kure.

Oprócz przedszkola siostry prowadzą oratorium dla dzieci i młodzieży. Na samym początku przychodzili do niego tylko chłopcy, i to już dorośli. Dziewczęta miały obowiązki domowe i po zmroku nie wychodziły z domu. Dzięki siostram to się zmieniło. Podczas oratorium misja tętni życiem. W każdym zakamarku domu i podwórza, które jest zwykłą łąką, słychać gwar dzieci, dziewcząt i chłopców.

Siostra Ripsime Khachatryan podkreśla: „Nasz dom funkcjonuje dzięki pomocy dobrodziejów z Polski. Dzieci z przedszkola i oratorium są objęte programem Adopcji na Odległość. Pomoc z Polski to wielka rzecz. Bardzo ją doceniamy i dziękujemy za to, co dla nas robicie. Modlimy się za Was wszystkich”.



## Świeży powiew życia

Codziennie życie sióstr wpisuje się w gruziński krajobraz i wnosi w niego świeży powiew życia. Zwykle czynności misjonek, zarówno w Tbilisi, jak w Turtzhu, pozornie nie różnią się od pracowitego życia tutejszych kobiet. Siostry troszczą się o dzieci z przedszkola i oratorium. Robią zakupy na targu, gdzie krążą między straganami z warzywami, miodem czy emaliowanymi garnkami. Wstępują do piekarni, który wciąż wypięka chleb w tradycyjny sposób. Stoją w kolejce do szewca. I tak codziennie.

Niepostrzeżenie jednak obecność sióstr ewangelizuje tych gościnnych, pracowitych i przyjaznych ludzi. Zabiegani i zatroskani o los rodzin i dzieci czasem zapominają o swoich głębokich chrześcijańskich korzeniach. I łatwo ulegają mirażom szczęśliwego życia, w którym człowiek nie potrzebuje Boga.

A przecież Gruzini to naród bardzo religijny. To właśnie Gruzja, jako drugi kraj na świecie po Armenii, przyjęła chrześcijaństwo w 337 roku, sześć wieków przed Polską. Mówią o tym liczne przydrożne krzyże z ramionami skierowanymi w dół. Ich pierwowzorem jest krzyż świętej Nino z Kapadocji. Symbol gruzińskiego Kościoła Prawosławnego.

## Podarunek od Boga

Gruzja zachwyca swoją przyrodą, górami, kulturą i tradycją. Niektórzy twierdzą, że to jeden z najpiękniejszych krajów na świecie. Ale to, co najbardziej urzeka w Gruzji, jak podkreślają polskie misjonarki, to ludzie. Kochający swój kraj, przywiązani do ziemi, ukształtowani przez góry, ze spokojem zmagający się ze swoim niełatwym losem.



Pomimo wielu niedostatków, jakie niesie życie, Gruzini to ludzie bardzo gościnni. Popularne gruzińskie powiedzenie mówi, że gość to podarunek od Boga. Doświadczły tego nieraz siostry, odwiedzając rodziny swoich przedszkolaków. Przyjęte jak wyjątkowi goście, przy zastawionym stole, nie mogły odmówić skosztowania wszystkiego, co przygotowali gospodarze. Przy pożegnaniu zawsze otrzymały jeszcze coś „do domu”, choćby gruziński chaczapuri, zapiekany placek z serem czy czurczchele, nawleczone na sznurek orzechy zanurzone w gęstym soku winogronowym i wysuszone na słońcu, popularny gruziński smakołyk.

*Pomimo wielu niedostatków,  
jakie niesie życie,  
Gruzini to ludzie bardzo gościnni.*



### „Pokój wam”

Ten pracowity i gościnnie naród odwiedził na przełomie września i października 2016 roku papież Franciszek. Przybył do Gruzji, jak sam podkreślał, jako pielgrzym i przyjaciel. Chciał w ten sposób dowartościować obecne na tych ziemiach starożytne korzenie chrześcijańskie i dodać otuchy Gruzinom w podążaniu drogami pokoju.

Dla wspólnoty miejscowych katolików, którzy stanowią jedynie jeden procent mieszkańców Gruzji i dla sióstr salezjanek pracujących w tym kraju wizyta papieża była umocnieniem w wierze. Bo choć Gruzja jest jednym z najstarszych państw, w którym chrześcijaństwo głosili sami apostołowie, to bycie tutaj katolikiem nie jest łatwe.

W spotkaniu z papieżem Franciszkiem, które odbyło się u ojców kamilianów w Tbilisi, uczestniczyła siostra Anna Kuźdzał z ósemką przedszkolaków i ich rodzicami. Maluchy grzecznie siedziały u stóp papieża. Na zakończenie delegacja z salezjańskiego przedszkola wręczyła papieżowi prezent – pociąg zrobiony z kartonu ze zdjęciami wszystkich dzieci, sióstr i wychowawczyń. Ojciec jednego z przedszkolaków napisał potem na Facebooku, że był to najpiękniejszy dzień w jego życiu.

### Niech Bóg błogosławi Gruzję

Dwie małe wspólnoty sióstr salezjanek w Gruzji są mocnym dowodem na to, że charyzmat salezjański na Zakaukaziu ma się dobrze. Szare habity sióstr, migające w labiryntach wąskich uliczek Tbilisi czy też na ubitych drogach zagubionego wysoko w górach Turtzha przypominają ludziom, że fundament prawdziwych wartości narodu gruzińskiego i podstawą jego najgłębszej tożsamości jest chrześcijaństwo.

W oparciu o taki fundament Gruzini mogą spokojnie i z nadzieją patrzeć w przyszłość. A to ma wielkie znaczenie także dla innych nacji, bo przecież Gruzja jest naturalnym pomostem między Europą a Azją.

Rozstając się z Córkami Maryi Wspomożycielki i przyjazną gruzińską społecznością, pośród której żyją i pracują, na usta cisną się słowa papieża Franciszka, które wypowiedział podczas spotkania z przedstawicielami władz, społeczeństwa i korpusu dyplomatycznego w Pałacu Prezydenckim w Tbilisi: „Niech Bóg błogosławi Gruzję i obdarza ją pokojem i dobrobytem!”.

s. Grażyna Sikora



San Lorenzo w Peru to placówka misyjna w dżungli amazońskiej, do której można dotrzeć tylko drogą wodną, za pomocą motorówki lub drewnianej łodzi peque-peque. To stamtąd pochodzą dzieci objęte od niedawna programem Adopcji na Odległość.



# Indiańska



Salezjanie rozpoczęli działalność w dorzeczu Amazonii w ramach zobowiązania podjętego z okazji Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Parafię i placówkę misyjną z siedzibą w San Lorenzo przejęli po pasjonistach (Zgromadzeniu Męki Jezusa Chrystusa), którzy pracowali tutaj do 1996 roku.

San Lorenzo to miasteczko położone nad rzeką Marañón, niedaleko granicy z Ekwadorem. Teren salezjańskiej misji w Amazonii Peruwiańskiej obejmuje całą prowincję Datem del Marañón, która należy do regionu Loreto w Peru. Parafia San Lorenzo to połowa terytorium prowincji, czyli mniej więcej 22 tysiące km<sup>2</sup>. Obecnie na terenie parafii pracuje trzech salezjanów, dwóch Polaków i jeden Peruwianczyk. Proboszczem i dyrektorem domu zakonnego jest ksiądz Roman Olesiński. Za duszpasterstwo młodzieżowe w samym San Lorenzo odpowiada ksiądz Samuel Zamalloa. Ewangelizacją poza terenem placówki zajmuje się ksiądz Józef Kamza. Ksiądz Józef organizuje kursy dla młodzieży i animatorów, prowadzi katechezę w szkołach, ale przede wszystkim wizytuje wioski, gdzie udziela sakramentów i głosi Słowo Boże wśród Indian.





# sfera marzeń

## Wystarczy, że jesteście młodzi

Salezjanie mają pod swoją opieką duszpasterską 180 miejscowości, które zamieszkują plemiona Shawi, Awajun, Kandozi i Chapra. Duże odległości sprawiają, że raz, najwyżej dwa razy w roku mogą odwiedzić każdą wioskę. Ksiądz Józef za każdym razem spędza przynajmniej kilka dni w jednej społeczności: „W czasie wypraw odwiedzam domy Indian, rozmawiam z nimi, pytam o ich problemy, trudności, dzielę ich radości i smutki. Staram się dotrzeć do każdego człowieka, odpowiedzieć na każdą zaistniałą potrzebę. Jako salezjanin nie mogę zapomnieć o dzieciach i młodzieży: zawsze odwiedzam szkoły, gdzie mam katechezę lub spotkania z młodzieżą (tzw. jornadas). Podczas tych spotkań podejmujemy tematy, które interesują nastolatków i służą ich osobistemu rozwojowi” – mówi misjonarz.

W samym San Lorenzo istnieje kościół, gdzie codziennie odprawiana jest Eucharystia. Przy kościele salezjanie prowadzą oratorium dla dzieci i młodzieży. Oratorium tworzą dwa małe domki i dwa betonowe boiska. Mimo tej skromnej infrastruktury dzieci mogą grać w piłkę nożną,

siatkówkę i koszykówkę. Domki pełnią ważną funkcję zwłaszcza podczas pory deszczowej. Dzieci chowają się tam, kiedy ogromna ściana deszczu zalewa teren wokół parafii. Uczestniczą wtedy w zajęciach plastycznych, grają w gry planszowe, rozmawiają. Oratorium to jedno z nielicznych miejsc, gdzie dzieci mają warunki do rozwoju swoich zainteresowań i pasji. Mają też okazję do lepszego zrozumienia zasad religii katolickiej. Dlatego, oprócz centrum działającego przy kościele, salezjanie organizują dodatkowo cztery oratoria na peryferiach.

## Ubóstwo w dżungli

Mieszkańcy San Lorenzo i okolic zajmują się głównie rolnictwem, chociaż owoce ich pracy sprzedaje się z wielkim trudem. Jak podkreśla ksiądz Józef, San Lorenzo jest małą miejscowością, o ograniczonym rynku zbytu. Aby móc zarobić na produktach, rolnicy musieliby dostarczyć je do Tarapoto, które jest miastem portowym lub Iquitos, stolicy regionu. Wymaga to nakładów pieniężnych i przynależności do stowarzyszeń, które zrzeszają rolników i ułatwiają taki transport. Niestety, większość mieszkańców nie ma takiej możliwości. To powoduje, że żyją ubogo, często na granicy nędzy.

W wielu wioskach dzieci cierpią na chroniczne niedożywienie i z tego powodu łatwo zapadają na choroby, także śmiertelne. Rząd wprowadził programy społeczne, które mają pomóc w zwalczeniu tej sytuacji. Przykładem jednego z nich jest „Juntos” – zasiłek dla kobiet, które mają dzieci w wieku szkolnym (200 soli peruwiańskich, czyli około 65 dolarów). Programy pomagają doraźnie, ale nie dają rozwiązań długofalowych. Ponadto tworzą zależność od instytucji państwowych, która sprawia, że rolnicy wstrzymują się od pracy w polu i czekają na swój przydział pieniędzy.

*Największym ubóstwem tujejszych mieszkańców, szczególnie dzieci i młodzieży, jest brak wykształcenia i możliwości rozwoju.*





## Wędka z Polski

Ze względu na problemy finansowe i inne trudności, z jakimi borykają się rodziny na terenie San Lorenzo i okolic, salezianie zdecydowali się dołączyć do programu Adopcji na Odległość. Zależało im, aby pomoc, którą mogą zaoferować dzieciom i ich rodzinom, dawała wędkę, a nie rybę: „Jestem głęboko przekonany, że największym ubóstwem tutejszych mieszkańców, szczególnie dzieci i młodzieży, jest brak wykształcenia i możliwości rozwoju. (...) Duże odległości, ubóstwo i brak pomocy z zewnątrz sprawiają, że poziom edukacji jest wciąż bardzo niski” – podkreśla ksiądz Józef.

W San Lorenzo, gdzie istnieje szkoła średnia i Instytut Pedagogiczny, wielu młodych ludzi uczy się i pracuje jednocześnie, aby zarobić na swoje utrzymanie. Wielu porzuca naukę ze względu na brak środków do życia. Ci, którzy przybyli do San Lorenzo lub Iquitos z odległych wiosek, aby się uczyć, żyją w bardzo trudnych warunkach. Często tam, gdzie mieszkają, mają trochę miejsca na rozłożenie łóżka i moskitiery. Nie mają biurka ani warunków do nauki, brakuje im jedzenia. Część z nich przychodzi na parafię prosząc o pieniądze. Tłumaczą, że cały dzień nic nie jedli i są głodni.

## Otwarte serce

Ksiądz Józef, który podczas swoich wypraw do indiańskich społeczności najlepiej poznał potrzeby ludzi, zebrał grupę dzieci, która została objęta programem Adopcji na Odległość. Wszystkie pochodzą z wiosek odległych o dwa, trzy dni drogi od San Lorenzo, gdzie nie mają możliwości nauki. Wśród nich są dzieci, które dopiero rozpoczynają naukę w szkole podstawowej, a także takie, które kontynuują edukację w szkole średniej lub Instytucie Pedagogicznym. To dzieci i młodzież z najbardziej potrzebujących rodzin na terenie parafii. W przypadku każdego z nich rodzice nie są w stanie zapewnić im środków finansowych, aby mogły się uczyć. Coś, co w Polsce jest codziennością, dla nich pozostaje w sferze marzeń.

Ksiądz Józef osobiście zachęca do wsparcia swoich podopiecznych: „Prośba o dofinansowanie edukacji dla dzieci i młodzieży jest skierowana do Was, kochani Dobrodzieje, by pomóc w rozwiązaniu tych smutnych i trudnych sytuacji. (...) Z góry dziękuję za Waszą pomoc i otwarte serce”. Miejmy nadzieję, że otwartych serc znajdzie się jak najwięcej.

Dorota  
Pośpiech







# Egzaminy

Październik w Rwandzie to ostatni miesiąc nauki. To czas, kiedy uczniowie naszej szkoły w Gisenyi piszą egzaminy. Egzaminy teoretyczne, praktyczne, wewnątrz-szkolne, państwowe. Piszą je w ciszy. Tylko szelest przewracanych kartek ją zakłóca. Nie tylko szkoła, ale także życie stawia naszych uczniów przed egzaminami.



**Iwona Błędowska**  
pracuje na misji  
w Gisenyi, w Rwandzie

Opowiem Wam historię jednego z chłopców. **Christoph ma 18 lat i uczy się w klasie Senior 4. Jest sierotą. Jego rodzice zmarli, gdy miał kilka miesięcy. Przez wiele lat, wraz ze starszym bratem, wychowywał się w domu dziecka.** Do momentu, gdy prezydent Rwandy, dla dobrego wizerunku państwa, zamknął wszystkie sierocińce. Wtedy opiekę nad chłopcem przejął krewny.

Gdy krewny zmarł, Christophem zajął się dziadek. Był bardzo biedny, dlatego finansowo wspierała ich obca rodzina z Kigali. Dziadek zmarł dwa lata temu. Chłopak trafił pod opiekę starszego brata, który miał już żonę i dziecko. Gdy Christoph rozpoczął naukę w naszej szkole, brat postawił mu ultimatum – może z nimi mieszkać, ale za szkołę będzie płacił sam. Kazał mu zrobić krótki kurs gotowania i znaleźć pracę. Siostry salezjanki postanowiły pomóc chłopcu i opłacać za niego czesne.

Sytuacja znów się zmieniła, kiedy żona brata spodziewała się drugiego dziecka i niebawem miała rodzić. Christoph musiał zwolnić miejsce w domu brata dla opiekunki dziecka. Wtedy pomoc zaoferowała obca kobieta, która wychowywała już własne dzieci. W zamian za wikt i opiekunek Christoph pomagał jej w opiece nad dziećmi. Odprawiał je do szkoły, pomagał w pracach domowych. Dbał o innych, ale ucierpiała na tym jego nauka. Spóźniał się do szkoły, nie miał czasu na odrabianie lekcji. Salezjanki znów pomogły. Znalazły mu nowy dach nad głową u jednego z naszych nauczycieli, który tak jak Christoph jest sierotą. I tak oto od miesiąca siostry mają kolejnego przyzwanego syna, którym opiekują się i w szkole, i poza nią.

*Egzaminy zdajemy codziennie. Z tego, czy wybraliśmy to, co powszechne i łatwe, czy poszliśmy za tym, co dobre, ale trudne.*

Christoph ma fantastyczny talent aktorski. Jest jednym z najlepszych uczniów w klasie. Jest uczynny i pomocny, a przy tym wesoły i otwarty na innych. W wolnym czasie pomaga słabszym uczniom przygotować się do egzaminów poprawkowych.



Od półtora miesiąca ja też codziennie zdaję egzamin praktyczny z bycia człowiekiem, wolontariuszem, przyjacielem i nauczycielem. Zdaję egzamin z kreatywności podczas lekcji artystycznych z dziewczętami. Z otwartości nie tylko na tych uczniów których lubię, ale też na tych nieśmiałych i z problemami. Z wytrwałości, kiedy zmęczona wracam ze szkoły. Sprawdzana jest moja pracowitość, cierpliwość, umiejętność słuchania i nie osądzania. Codziennie mam też praktyczny egzamin językowy, nie tylko z angielskiego. Przede wszystkim to egzamin z miłości – z tego, czy z miłością potrafię podchodzić do każdego człowieka, którego tu spotykam.

Od Christopha uczę się, aby nie skupiać się na sobie i na własnych problemach. Uczę się otwartości i pomocy innym. On uczy mnie z ufnością i uśmiechem przyjmować każdy dzień, nawet gdy jest trudno i nie układa się tak, jak bym tego chciała.

Egzaminy zdajemy codziennie. Niezależnie od tego, czy jesteśmy w Rwandzie, czy w Polsce. To też egzaminy z naszych wyborów. Z tego, czy wybraliśmy to, co powszechne i łatwe, czy poszliśmy za tym, co dobre, ale trudne.



Codziennie rozpoczynam dzień od Mszy Świętej w języku bemba lub po angielsku. Czasami tęsknię za tym, aby zrozumieć treść kazania i za tym, aby Boże słowo rzeczywiście do mnie dotarło. Pan Bóg jednak wykorzystuje różne sytuacje i przemawia do mnie poprzez innych ludzi.

Dzisiaj, wybiegając w ostatniej chwili na Eucharystię, spotkałam po drodze moich uczniów ze szkoły. W brudnych i zniszczonych ubraniach szybko przemieszczali się i zbierali coś z ziemi. Miałam mało czasu, ale podeszłam bliżej i zajrzałam do garnuszków. Dzieci zbierały robaki z ziemi, które potem w domu smażą i jedzą na śniadanie. To był dla nich bardzo dobry dzień, bo niecodziennie zdarza im się jeść posiłek z rana.



**Monika Chudzyńska**  
pracuje na misji  
w Mansii, w Zambii



# Spotkanie z

*Mam wciąż być dla innych, rozdawać siebie, a siłę i moc czerpać od Stwórcy.*

Ruszyłam pospiesznie do kościoła. Rozpoczęła się Msza Święta. **Nagle do środka wszedł Moses. Powoli zrobił dokładny znak krzyża, przyklęknął i przez chwilę się modlił, trzymając w rękę poobgryzany pomarańczowy ołówek.** Był najmłodszym uczestnikiem Mszy. Moses to chłopiec, który przez długi czas nie przychodził do szkoły garażowej. Podobno mama kazała mu zostać w domu i opiekować się małym dzieckiem. Od jakiegoś czasu spotykałam chłopca w oratorium, a teraz ośmielił się przyjść do nas po ponad dwóch miesiącach, aby kontynuować naukę.





I tak poprzez Mosesa i Petera Pan Bóg udziela mi kolejnych rekolekcji. Zmienia moje myślenie. Ukazuje mi prawdę o mnie samej. Pokazuje, że jestem niczym ten mały robak, zbierany przez dzieci. Mam wciąż być dla innych, rozdawać siebie, a siłę i moc czerpać od Stwórcy. On uświadamia mi jak wiele posiadam, chociaż wydawało mi się, że przyjeżdżając do Afryki tak wiele tracę.

Jezus niczego mi nie zabiera. Nigdy o mnie nie zapomina, lecz obdarza łaską tysiącrotnie. Pokazuje, jak wykorzystuje ludzkie słabości i rany, aby przemienić je w perły.

Za chwilę moją uwagę przykuł Peter. To samotny, pięćdziesięcioletni mężczyzna, który ma jakby wypalone oczy. Nie widzi od urodzenia. Nie ma rodziny, więc żyje w małym, skromnym domku bez światła, którego i tak nie potrzebuje. Przychodzi na Mszę każdego dnia, bo na szczęście ma niedaleko i zawsze znajdzie się osoba, która go podprowadzi. Peter śpiewa najgłośniej ze wszystkich ludzi zgromadzonych w kościele. To on zazwyczaj decyduje, co śpiewamy i kiedy kończymy pieśń. Jednak najbardziej niesamowity jest jego taniec podczas uwielbienia. Ponieważ nigdy nie widział tańca, bez skrupów, stresu i wstydu robi kilka kroków w przód i staje blisko ołtarza, aby za chwilę poruszać się całym ciałem. Skacze przy tym i klaszcze z wielką radością. Jego zachowanie nie pozostaje obojętne nikomu. Wtórują mu wszyscy. Wstają ze swoich miejsc i klaszczą. Kobiety, w sposób charakterystyczny dla zambijskiego zwyczaju, zaczynają pisać. W jednym momencie, dzięki świadectwu niewidomego człowieka o wielkiej wierze, wszyscy zostają przebudzeni nowym Żywym Duchem.



# PODZIĘKOWANIE Z TIMORU WSCHODNIEGO

Drodzy Dobrodzieje!

W imieniu naszych pacjentów i swoim dziękuję za pomoc materialną, jaką otrzymaliśmy. Po raz kolejny doświadczyliśmy otwartości serc Dobrodziejów z Polski. Nasz projekt dotyczył zakupu mleka, żywności i leków dla niedożywionych dzieci i biednych wielodzietnych rodzin, pacjentów naszej przychodni Maryi Wspomożycielki w Venilale. **Z Waszej pomocy skorzystało już 4665 pacjentów, w tym 2279 dzieci,** którzy odwiedzili naszą przychodnię między lipcem a listopadem. **Wielu z nich, oprócz lekarstw, otrzymało także artykuły żywnościowe – głównie mleko, ryż, fasolę, soję.** To dla nich ogromna pomoc, bo prawie wszyscy są niedożywieni.

W naszej górzystej miejscowości Venilale ludzie są biedni. Wiele rodzin żyje w domach z trzciny. Prawie wszyscy utrzymują się z rolnictwa. Uprawa ziemi odbywa się tradycyjnymi metodami, a więc wymaga ciężkiej pracy. To, co urośnie, nie wystarcza na utrzymanie rodziny, najczęściej wielodzietnej. Ponadto bardzo wilgotny klimat sprzyja różnym chorobom. Stąd wiele dzieci cierpi na niedożywienie i choruje.

**Nasza przychodnia Maryi Wspomożycielki w Venilale jest dla nich jedyną deską ratunku.** Działa od 1988 roku i codziennie przyjmuje około 50 osób. Większość pacjentów otrzymuje lekarstwa i korzysta z opieki medycznej praktycznie bezpłatnie. Tylko niektórzy wnoszą symboliczną opłatę, która pozwala im odczuć własną godność.

**Pomoc z Polski zapewni roczną pomoc naszym dzieciom i całym rodzinom.** To wielki dar Bożej Opatrzności dla nich. Pacjenci okazują nam swoją wdzięczność dyskretnym uśmiechem i nieśmiałym „dziękuję”, które w ich imieniu przesyłam każdemu z Was, drodzy Dobrodzieje. A my, siostry, zapewniamy o modlitwie w Waszych intencjach.

**S. Joanna Goik FMA**  
Venilale, 10 grudnia 2015



# Projekty misyjne 2017



## Infrastruktura i transport

|                  |                                                                                                                                  |
|------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <b>DR KONGA</b>  | Remont budynku parafialnego w Mokambo <b>(projekt 441)</b><br>Kwota: 50.000 EURO (ks. Piotr Paziński)                            |
| <b>BURUNDI</b>   | Nagłośnienie kościoła w Rukago <b>(projekt 444)</b><br>Kwota: 4.500 EURO (br. John Ngigi Njuguna)                                |
| <b>PERU</b>      | Zespoły prądotwórcze dla misji Bosconia w Piura <b>(projekt 447)</b><br>Kwota: 35.000 USD (ks. Jan Pytlik)                       |
| <b>MALAWI</b>    | Naprawa samochodu i dojazdu do wiosek parafii Nkhotakota <b>(projekt 451)</b><br>Kwota: 4.000 EURO (ks. Józef Czerwiński)        |
| <b>ZAMBIA</b>    | Renowacja szkoły zawodowej w Chingoli <b>(projekt 452)</b><br>Kwota: 10.000 EURO (ks. Leszek Aksamić)                            |
| <b>RWANDA</b>    | Toalety dla szkoły zawodowej w Muhazi <b>(projekt 453)</b><br>Kwota: 10.000 USD (br. John Ngigi Njuguna)                         |
| <b>WENEZUELA</b> | Ogrodzenie i dokończenie boiska w San Felix <b>(projekt 467)</b><br>Kwota: 14.900 USD (ks. Stanisław Brudek)                     |
| <b>ANGOLA</b>    | Wyposażenie trzech klas szkolnych w Benguela <b>(projekt 471)</b><br>Kwota: 15.000 EURO (s. Maria Domalewska)                    |
| <b>ETIOPIA</b>   | Łazienki w internacie/domu wolontariuszy w Dilla <b>(projekt 476)</b><br>Kwota: 15.000 EURO (s. Lourdes Hermoso)                 |
| <b>ETIOPIA</b>   | Wyposażenie pracowni komputerowej w Addis Abeba <b>(projekt 477)</b><br>Kwota: 7.000 EURO (s. Aleksandra Bartoszewska)           |
| <b>ZAMBIA</b>    | Zakup samochodu dla misji sióstr salezjanek w Mansie <b>(projekt 480)</b><br>Kwota: 16.000 EURO (s. Maria Mazzone)               |
| <b>INDIE</b>     | Wyposażenie szkoły sióstr salezjanek w Dholai <b>(projekt 484)</b><br>Kwota: 15.000 EURO (s. Marcellina Sangma)                  |
| <b>GABON</b>     | Zakup ławek i krzeseł do liceum sióstr salezjanek w Libreville <b>(projekt 489)</b><br>Kwota 13.800 EURO (s. Virginia Hernández) |
| <b>DR KONGA</b>  | Renowacja szkoły podstawowej w Mokambo <b>(projekt 491)</b><br>Kwota: 15.000 EURO (ks. Paulin Kayumba)                           |
| <b>GHANA</b>     | Pomoc w zakupie samochodu dla salezjanów w Ashaiman <b>(projekt 496)</b><br>Kwota: 3.000 EURO (ks. Krzysztof Niżniak)            |
| <b>ZAMBIA</b>    | Remont sali w centrum młodzieżowym w Lusace <b>(projekt 498)</b><br>Kwota: 8.000 USD (ks. Andrzej Reut)                          |





## Edukacja i wychowanie

- MADAGASKAR** Pomoce szkolne dla szkoły podstawowej w Mahajandze **(projekt 456)**  
Kwota: 8.500 EURO (s. Krystyna Soszyńska)
- DR KONGA** Budowa klasy na potrzeby alfabetyzacji dzieci w Gomie **(projekt 470)**  
Kwota: 12.200 EURO (ks. Dominique Kubuya)
- MADAGASKAR** Wsparcie edukacji ubogich dzieci z Fianarantsoa **(projekt 479)**  
Kwota: 10.000 EURO (ks. Graziano De Lazzari)
- BURUNDI** Opłata czesnego uczniów w Buterere **(projekt 483)**  
Kwota: 7.500 EURO (ks. Ferdinand Ntunzwenimana)
- KAMERUN** Wsparcie dziewcząt z internatu sióstr salezjanek w Bafia **(projekt 485)**  
Kwota: 15.000 EURO (s. Lorenza Ramirez Incarnacion)
- ARGENTYNA** Kolonie letnie dla dzieci z oratorium w Bahia Blanca **(projekt 492)**  
Kwota: 5.100 EURO (s. Marisa Garlatti)
- KENIA** Wsparcie oratorium i formacji młodzieży masajskiej w North Horr **(projekt 493)**  
Kwota: 10.000 EURO (s. Iwona Skwierawska)
- ZAMBIA** Wsparcie edukacji współpracowników salezjańskich w Lusace **(projekt 494)**  
Kwota: 2.300 EURO (br. Walter Thyrniang)



## Ewangelizacja

- KAMERUN** Formacja sióstr salezjanek w Yaounde **(projekt 434)**  
Kwota: 7.000 EURO (s. Giuseppina Becchero)
- ANGOLA** Formacja profesorów, animatorów i młodzieży w Angoli **(projekt 490)**  
Kwota 15.000 EURO (s. Lorella Figgini)
- KUBA** Spotkania formacyjno-ewangelizacyjne dla dzieci z Manzanillo **(projekt 499)**  
Kwota: 7.000 EURO (s. Anna Łukasińska)



## Dożywianie

- ZAMBIA** Zakup 500 kur niosek w ramach dożywiania dzieci z Luwingu **(projekt 497)**  
Kwota: 5.200 EURO (s. Maria Katongo)

**Wspierajmy misjonarzy!**  
Wybierz projekt i prześlij ofiarę z dopiskiem:  
**Darowizna na cele kultu religijnego: Projekt Nr...**  
**Dziękujemy!**

Kochani Dobrodzieje!

Dzięki Wam zrealizowaliśmy **projekt dotyczący odprowadzenia wody deszczowej i wyprofilowania boiska w centrum młodzieżowym księdza Bosko w Sarh.**

W naszym regionie pora deszczowa rozpoczyna się pod koniec maja i kończy na przełomie października i listopada. Od czerwca do października trwają wakacje szkolne, a nasze centrum w tym czasie często było zalane po obfitych opadach deszczu. Żartowaliśmy, że zamienia się w jezioro Czad. Gdy zaczynał padać deszcz, musieliśmy przerywać zajęcia, odgarniać wodę i czekać do następnego dnia. Mimo to graliśmy w błocie, bo przy dużej wilgotności powietrza woda odparowywała bardzo wolno.

W czasie budowy **użyliśmy wielu ton piasku i żwiru**, który wysypaliśmy na boiska sportowe i cały teren centrum. Zrobiliśmy kanały odprowadzające wodę na zewnątrz misji. Potem na plac budowy wjechały maszyny, które wyprofilowały teren.

Projekt zakończył się wielkim sukcesem, ponieważ **po pierwszych opadach deszczu na boiskach nie pojawiła się żadna kałuża**. Mamy zatem pewność, że wszystkie zajęcia wakacyjne: kolonie, półkolonie, doksztalcanie dzieci i młodzieży, gry i zabawy sportowe odbędą się bez dotychczasowych problemów.

## PODZIĘKOWANIE Z CZADU

Do naszego centrum młodzieżowego przychodzi w ciągu roku szkolnego ponad 300 dzieci i młodzieży, a czasami nawet 500 osób. Podczas wakacji ta liczba się podwaja. Teraz wszyscy są bardzo szczęśliwi i cieszą się, że będą mogli korzystać z odnowionych boisk, nawet w czasie pory deszczowej.

Wyrażamy serdeczne „Bóg zapłać” za okazane serce i pomoc dla dzieci i młodzieży z dalekiego Czadu. Pamiętamy o Was w naszych modlitwach.

**Ks. Artur Bartol SDB**  
Sarh, 11 lipca 2016



## Ks. Andrzej Borowiec SDB

Ostatnio wybrałem się w odwiedzin do dwóch wspólnot salezjańskich w miejscowości Kami (4 tys. m n.p.m.) i Independencia (2,8 tys. m n.p.m.). Podziwiałem naszych współbraci i ludzi tam mieszkających. I jedni i drudzy są dla mnie bohaterami.

Po drodze podwieźliśmy kilka kobiet. **Szły do pracy wysoko w góry, z dzieckiem w kocu przewiązanym na plecach. Między skałami, tam gdzie jest trochę ziemi, mają swoje poletka uprawne, oddalone o kilka kilometrów od ich domów.** Szły tam zebrać trochę ziemniaków, kukurydzy i warzyw.

W tych trudno dostępnych rejonach salezjanie prowadzą szkoły dla dzieci i warsztaty dla młodzieży. Podziwiałem tych naszych współbraci, zwłaszcza dwóch misjonarzy-Włochów, którzy ponad 30 lat przebywają w jednym miejscu, służąc tutejszej ludności.



Oprócz elektrowni nasi współbracia wybudowali kilkanaście kilometrów drogi w górach. Pojechałem z jednym z nich zobaczyć to dzieło. Jest imponujące. **To droga wijąca się na stromych zboczach. Z jednej strony skalne ściany, z drugiej kilkumetrowa przepaść. Na każdym zakręcie odwracałem głowę i odmawiałem ze strachu „Zdrowaśki”.** Ileż pracy i wysiłku to wymagało.

Większość misjonarzy tutaj jest w zawansowanym wieku. Miejscowych powołań jest mało. **Gdyby ktoś ze współbraci z Polski czuł powołanie misyjne, zapraszamy do Boliwii.**

Cochabamba,  
14 czerwca 2016





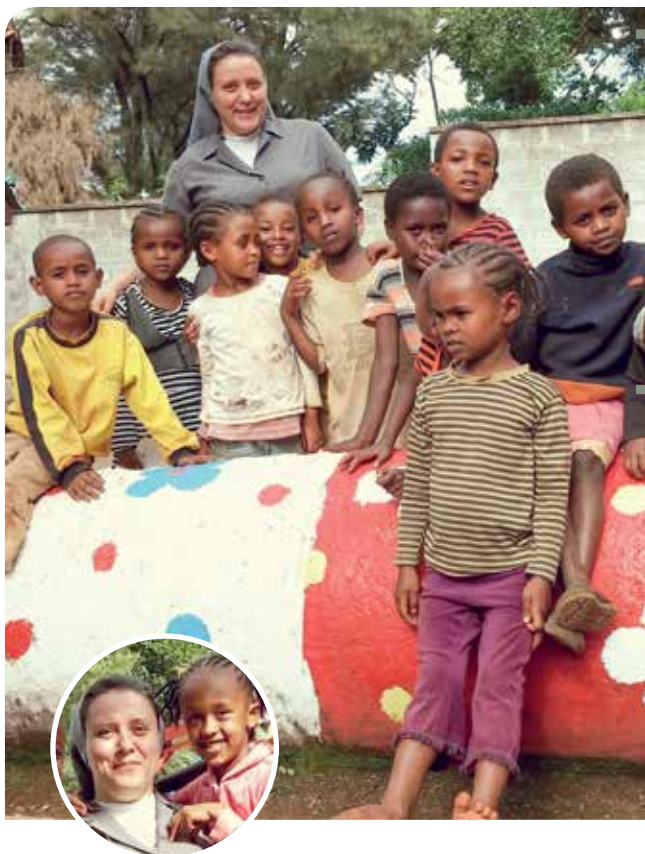


## KORESPONDENCJA Z ETIOPII

S. Anna Polak FMA

Pozdrawiam z Zway, mojej nowej misji, gdzie jestem od dwóch miesięcy. Do tej pory nie kontaktowałam się z powodu wojny domowej w Etiopii. **Tu, w Zway, jeszcze miesiąc temu na ulicach toczyły się walki. Ludzie uciekali z palących się domów do nas, na teren misji, gdzie na szczęście było bezpiecznie. W takim strachu żyliśmy przez około dwa tygodnie.** Rząd Etiopii wprowadził stan wyjątkowy na sześć miesięcy. Od tego czasu jest spokojnie, ale wszędzie widać pełno wojska i policji.

Naszą sześcioosobową wspólnotę tworzą trzy siostry z Indii, dwie z Etiopii i ja, z Polski. Pracy jest bardzo dużo. Prowadzimy tu klinikę-ośrodek dla kobiet spodziewających się dziecka i młodych mam. Pomoc ta nie ogranicza się tylko do opieki medycznej. Kobiety przychodzą do nas codziennie myć i karmić swoje pociechy.



**Realizujemy też projekt dożywiania dzieci. Zway to sztucznie zaludnione tereny pustynne. Klimat jest tu bardzo niekorzystny. W ciągu dnia jest bardzo gorąco, a w nocy bardzo zimno. Na skalistym podłożu, przykrytym sybkim piaskiem, bez dostępu do wody nie da się nic uprawiać. Dlatego wiele dzieci cierpi z powodu głodu i niedożywienia.**

Nasze codzienne obowiązki skupiają się przede wszystkim na prowadzeniu przedszkola, szkoły podstawowej i średniej oraz kursów zawodowych. Łącznie przychodzi do nas 1800 uczniów. Ponadto na misji działa ogromne oratorium-centrum młodzieżowe. Zajmujemy się dodatkowo katechizacją w parafii.

Jak widać – pracy nam nie brakuje. Bardzo dziękuję za wszelkie dobro i polecam się Waszym modlitwom.

Zway,  
26 listopada 2016

## Sierra Leone – Postuga w piekle na ziemi

Dwa lata temu Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła koniec epidemii eboli w Sierra Leone. Ebola zaatakowała tam ponad 14 tysięcy osób. Śmierć poniosło około czterech tysięcy. Dwa lata później o Sierra Leone zapomniano.

Salezjanie cały czas są blisko miejscowej ludności, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Obecnie otaczają opieką **dzieci, które zostały osierocone z powodu eboli i dzieci ulicy**. Niedawno rozpoczęli **postugę w więzieniu** w Pademba Road, gdzie setki ludzi młodych, w tym nastolatków, przebywa w celach z kryminalistami wszelkiego typu.



Więzienie to określa się mianem „piekła na ziemi”. **Jest przewidziane dla 300 osób, ale przebywa w nim 1876 więźniów**. Panuje tam straszny smród. Stare budynki, w których mieszczą się cele, szpitalik i warsztaty są w ruinie.

Misjonarze odwiedzają więźniów w piątki. Odprawiają tam Eucharystię, modlą się, śpiewają. Spotykają się z młodocianymi, słuchają ich i starają się im pomóc od strony prawnej.



## Brazylia – Dwaj nowi Studzy Boży

15 listopada 2016 roku, z okazji święta Rodziny Salezjańskiej inspektorii Brazylii-Campo Grande, postulator generalny ks. Pierluigi Cameroni skierował prośbę do biskupa Barra do Garças o **rozpoczęcie procesu diecezjalnego w sprawie męczeństwa salezjańskiego misjonarza ks. Rudolfa Lunkenbeina (1939-1976) i jego świeckiego współpracownika Simão Bororo (1937-1976)**. Ceremonia odbyła się na podwórzku misji w Meruri, gdzie 15 lipca 1976 roku obaj zostali zamordowani.

Ksiądz Rudolf Lunkenbein pochodził z Niemiec. Na misję do Brazylii wyjechał jako kleryk. Jego życiowym hasłem były słowa: „Przyszłem, żeby służyć i dać życie”. Pracował wśród Indian Bororo w Meruri. Walczył w obronie tubylczej własności.

Simão urodził się w Meruri. Był członkiem plemienia Bororo. Pomagał salezjańskim misjonarzom na ich pierwszej misji wśród Indian Xavantes. Został wyspecjalizowanym murarzem, pionierem domów z cegły dla Indian w Meruri. Zginął, stając w obronie ks. Rudolfa. Przed śmiercią przebaczył swoim mordercom.

## Demokratyczna Republika Konga – Szansa dla dzieci ulicy

W Lubumbashi w Demokratycznej Republice Konga salezianie prowadzą ośrodek „Mama Małgorzata”. Jest on przeznaczony dla dzieci ulicy, których w tym ponad dwumilionowym mieście jest wiele.

Są to dzieci wyrzucane z domu, ponieważ oskarża się je o czary, kradzieże, morderstwa. Często niesłusznie. Zapełniają slumsy i targowiska. Śpią i żyją pod gołym niebem. Są wystawione na niebezpieczeństwa i wszelkie formy przemocy. W ulicznym slangu mówi się o nich: zapomniane dzieci Afryki.

Salezianie z Lubumbashi wychodzą na ulice nocą w poszukiwaniu nieletnich. Okazują im pełne uczucia zainteresowania i zapraszają do odwiedzenia salezjańskiego ośrodka pierwszej pomocy dla dzieci ulicy. W ośrodku dzieci mogą się umyć, zjeść, wypaść, porozmawiać, spędzić czas na zabawie pod czujnym i dobrotliwym okiem salezjanów i wychowawców.

Jeśli później chcą definitywnie porzucić życie na ulicy, czeka je kilkustopowy proces resocjalizacji w innych ośrodkach salezjańskich. Tam mają zapewnioną opiekę psychologiczną i duchową, uczą się czytać i pisać, a następnie zdobywają zawód.



## W kierunku 140. rocznicy pierwszej wyprawy misyjnej Córek Maryi Wspomożycielki

Zgromadzenie Córek Maryi Wspomożycielki (siostry salezjanki) przygotowuje się do świętowania **140. rocznicy pierwszej wyprawy misyjnej**. Przypada ona 14 listopada 2017 roku. Siostry salezjanki z 94 krajów świata, w których obecnie pracują, rozpoczęły przygotowania do tego ważnego wydarzenia.

**Pierwsza wyprawa misyjna Córek Maryi Wspomożycielki wyruszyła 14 listopada 1877 roku do Urugwaju.** Uczestniczyło w niej sześć młodych misjonarek. Wszystkie były Włoszkami. Trzy z nich miały po 17 lat, jedna 24 lata, jedna 25, a stojąca na czele s. Angela Vallese – 23 lata. We włoskim porcie w Genui żegnali je osobiście ksiądz Jan Bosko i Matka Maria Dominika Mazzarello. Odważne salezjanki-misjonarki przeszczepiły na kontynent amerykański charyzmat salezjański w jego żeńskim wymiarze.

**140. rocznica pierwszej wyprawy misyjnej siostr salezjanek to okazja do dziękowania Bogu za ekspansję misyjną Zgromadzenia i ożywienia zapału misyjnego każdej Córki Maryi Wspomożycielki.**





## NOWY INSPEKTOR SALEZJAŃSKI W KRAKOWIE

### *Ks. Adam Parszywka SDB*

Dnia 7 stycznia br. w Krakowie stanowisko przełożonego salezjańskiej Inspektorii Św. Jacka objął ksiądz Adam Parszywka, dotychczasowy opiekun Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego „Młodzi Światu”.

Ksiądz Adam urodził się 5 lipca 1970 roku w Myślenicach. Po ukończeniu Technikum Leśnego w Brynku wstąpił do nowicjatu salezjańskiego w Kopcu. 22 sierpnia 1993 roku złożył pierwsze śluby zakonne. Od początku jego pragnieniem była praca na misjach. W 1995 roku, już jako kleryk, wyjechał na praktykę apostołską do Brazylii. Po czterech latach wrócił do Polski, by kontynuować studia teologiczne w Krakowie. 24 maja 2001 roku w Krakowie przyjął święcenia kapłańskie. Przez rok był nauczycielem i wychowawcą w szkole salezjańskiej w Świętochłowicach. Następnie duszpasterzem młodzieżowym w Krakowie. Od 2005 roku był opiekunem Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego „Młodzi Światu” oraz delegatem inspektorii krakowskiej ds. misji. Od 2014 roku pracował w Komitecie Światowych Dni Młodzieży 2016.



Nowemu księdzu inspektorowi  
życzymy Bożego błogostawieństwa,  
opieki Maryi Wspomożycielki  
i wielu dobrych natchnień, także  
misyjnych, w zleconej posłudze.  
Zapewniamy o modlitwie.

*Redakcja*

# Odeszli do Pana...

## KS. JACEK KOCHAŃSKI SDB

Zmarł 12 listopada w Szczecinie,  
w 97 roku życia, 79 ślubów zakonnych  
i 70 kapłaństwa

## KS. LUDWIK SYNOWIEC SDB

Zmarł 12 listopada w Kobyli,  
w 63 roku życia, 40 ślubów zakonnych  
i 32 kapłaństwa

## MSZA ŚWIĘTA – DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas, także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte zwykłe, nowenny (9 Mszy Świętych)  
oraz gregorianki (30 Mszy Świętych za zmarłych).

## ROZLICZENIA PODATKOWE

Ofiary składane na misje salezjańskie mają charakter **darowizn na cele kultu religijnego**. W związku z tym, na podstawie art. 55 ust. 7 ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczpospolitej Polskiej, każdy ofiarodawca rozliczając się z Urzędem Skarbowym za rok 2016 może odliczyć **na cele kultu religijnego do 6% rocznego dochodu**.

Przekazania takiej darowizny można dokonać na rachunek bankowy Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, wpisując w tytule przelewu: „Darowizna na cele kultu religijnego: (i dalej np.: misje salezjańskie lub projekt nr... lub adopcja nr...)”.

Istnieje również możliwość przekazania Salezjańskiemu Ośrodkowi Misyjnemu innego typu darowizny, z przeznaczeniem na kościelną działalność charytatywno-opiekuńczą. Chęć przekazania tego typu darowizny należy wcześniej zgłosić do Ośrodka, byśmy mogli przygotować odpowiednią dokumentację.

W związku z tym,  
**w marcowym numerze „Misji Salezjańskich”**  
wyślemy Państwu **potwierdzenie wpłat za 2016 rok**.

*Życie jest **warte** tego,  
aby je dobrze przeżyć.*

Papież Franciszek

